Cena pojedynczego numeru 8 hal.
Nr. 319 Kraków, poniedziałek 20 listopada 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

TOWARZYSZE! W dniu otwarcia parlamentu 28 listopada 1905 roku STREJK MASOWY!

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

Nowy komunikat rządu rosyjskiego.

Petersburg, 20 listopada. (Pet. ag. telegr.) „Prawit. Wiestnik“ w artykule (posiadającym cechy komunikatu rządowego) kwalifikuje na czele jako bezpodstawne pogłoski, jakoby rząd środki zarządzone w Polsce wydał za wpływem sąsiednich mocarstw, oraz jakoby one oznaczały porzucenie zasad manifestu z dnia 30 października i nawet jakoby były wydane celem spowodowania rozdwojenia między Rosyanami i Polakami.

Artykuł usprawiedliwia (?) te środki, wskazując na trudność oznaczenia granic między tendencyami separatystycznemi w Polsce i zamiarami w sprawie polskiej autonomii, które oczywiście dążą do zapewnienia zupełnego rozdziału administracyi i legislatywy polskiej od państwa.

Takie życzenia niewątpliwie podniosły skrajne partye celem odbudowania Królestwa Polskiego i zupełnego usunięcia rosyjskich zasad z Polski. Los Polaków nie może być rozstrzygnięty **przed ukonstytuowaniem się dumy państwa.** Musi się wysłuchać opinii narodu rosyjskiego przed uregulowaniem kwestyi polskiej. Utrzymanie stanu wojennego w żadnej mierze nie powstało z chęci pozbawienia Polaków nadanych im już praw, ale wyłącznie z konieczności przeszkodzenia zajściom, których nie można tolerować ze stanowiska wyższych interesów państwa. Stan wojenny zostanie zniesiony, skoro nastanie znowu spokój. (Ton tego komunikatu nie jest już tak prowokatorskim, jak poprzedniego. Jest w nim „konstytucyjne“ odwoływanie się do opinii przyszłego parlamentu. Wiara w „opatrzność i działa maszynowe“ nie jest u Wittego... tak dalece niezłomną. *Przyp. Red.*).

Zmiana frontu.

W tygodniu ubiegłym czyniliśmy porachunki z gadzinową prasą galicyjską: w porachunkach tych zwracaliśmy uwagę, że szermuje ona świadomym fałszem, gdy z emblematów polskich, od których zaroiła się Warszawa po manifeście carskim, chciała dowód wyciągać, że „całe społeczeństwo“, jak szumnie nazwała burżuazyę, pragnęło w ten sposób zmajoryzować socyalistów...

Taka myśl oczywiście — tylko w mózgach wszechpolaków gościła.

Jak po „dumie“ bułyginowskiej zebrały się w Warszawie „realisty“, przechrzczone tak z ugodowców, i jęły mędrkować, ile praw zgodzą się (*sic!*) ludowi udzielić, ile plew mu rzucić — śmieszne twory, myślące, że rewolucya już przebrzmi, że ich czas nadszedł — tak po manifeście „konstytucyjnym“ pod wezwaniem Wittego — chcieli wszechpolacy tonami pieśni patryotycznych zwoływać ochotników przeciw socyalistom. Cieszyli się, że mają w konstytucyi „grunt stały“, że zmobilizują przeciw robotnikom takie indywidua, które tchórzyły podczas stanu wojennego, a którym doda otuchy konstytucya.

Przerachowali się... Na wiecach, takich nawet, gdzie przeważała burżuazya wyrażano podziw robotnikom, szermierzom wolności... Ociężali, nie wierzący w rychły skutek walki, nie rozumiejący jej form nowych, wprowadzonych przez proletaryat, utyskujący tylko na straty pieniężne — pojęli, czem jest owa walka — w całej pełni dopiero, gdy przed oczyma mignął im blask wolności.. Uczciwość — bo nie wszyscy byli wszechpolakami — nakazała im przyznać, że robotnik — *potęgą jest i basta!* I zaznaczyło się to nietylko w słowach, lecz, gdy carat znów okazał się wiarołomnym — we wzmożonych wpływach na nasz fundusz rewolucyjny.

Z dziennikarzy warszawskich najsprytniejszym schlebiaczem przeciętnej opinii burżuazyjnej w Warszawie jest Rabski, filar „Kuryerka warszawskiego“... Pamiętamy, jak podczas pierwszego strejku powszechnego w Warszawie kpinkował on po błazeńsku z walki proletaryatu, — drwił sobie, co to będzie, gdy i kucharki porzucą kosze i statki kuchenne. Teraz w artykule, wzdychającym wprawdzie za przerwaniem strejku („Kuryer Warsz.“ z dnia 15 b. m.) — wypowiada się naogół jako rzecznik rewolucyi, pisząc: „Wiem, że wolności nie zdobywa się bez poświęcenia. To bóstwo ma zawsze koronę z łez ludzkich na skroniach“. A w innem miejscu dodaje:

„Słusznem może ze stanowiska logiki szkolnej jest zdanie, że rewolucya rosyjska byłaby i bez naszego udziału zerwała pęta biurokracyi i że nastręczała nam się sposobność zdobycia wszystkiego, bez uronienia jednej kropli krwi polskiej i jednego rubla polskiego. Ale na takiej arytmetyce politycznej nie można opierać losu narodów, bo naród to organizm żywy z duszą i nerwami, który głuchym nie mógł pozostać na odgłos trąb rewolucyjnych, przed któremi w proch się waliły mury Jerycha. Nie mógł i nie powinien. Bo i w polityce obowiązują pewne względy moralne, bo wolność, wywalczona bez naszego udziału, byłaby dla nas poniekąd jałmużną, a wolność, o którą walczył Polak i Rosyanin ramię przy ramieniu, jest prawem świętem ojczyzny naszej“.

Nie dodał tu jeszcze p. Rabski dla swoich czytelników, że gdyby dalsze kształtowanie się stosunków, jak to sobie wyobrażają ludzie, nie wierzący w autonomię Polski, miało zależeć od ciała prawodawczego w Petersburgu, delegacya polska z kraju (gdyby on był antyrewolucyjnym) wybrana, byłaby przedmiotem wzgardy i ta wzgarda odbiłaby się i na rozmyślnem upośledzaniu Królestwa przez parlamentarzystów rosyjskich.

To pewne zrewolucyonizowanie się burżuazyi, które typowe echo znalazło w artykule Rabskiego — odbiło się i na „Słowie Polskiem“, któremu z Warszawy musieli kompanowie dać instrukcyę, by zaniechało swego prowokacyjnego tonu.

W piątkowym numerze tego pisma znajdujemy długi artykuł wstępny, który jest w niem nową zmianą frontu: kokietowani do niedawna ugodowcy — to *zero*; istotnie — bo nad ich oszołomionemi głowami przepływa fala rewolucyjna. Czynne zaś stronnictwa czy grupy, wszystkie z całą świadomością kruszą więzy niewoli. Obserwator „Słowa Polskiego“ widzi teraz jak: „walkę toczyło całe, rzec można, społeczeństwo: ludność wiejska w gminie, ludność robotnicza w manifestacyach miejskich, ludność pracująca umysłowo w swych instytucyach zawodowych, młodzież kształcąca się w szkołach, wszyscy w odmiennym stosunku do władz rządowych“.

A dalej, czytamy przy stwierdzeniu, że carat nie jest zdolnym uporać się z odpornością Polski:

„Rozbicie wewnętrznej solidarności społeczeństwa polskiego wydaje się dzisiaj rzeczą niemożliwą: ugodowcy zniknęli i nawet najzręczniej przeprowadzone ich ostatnie usiłowania, jak np. targnięcie się na bojkot szkolny, spełzły na niczem; stronnictwa społeczno-rewolucyjne z konieczności działać muszą mniej więcej równolegle z dążeniami ogółu, na które się zresztą w przeważnej części godzą, a w każdym razie nietylko nie zdołają odciągnąć, ale, w przeważnej części swego składu, nawet nie będą usiłowały odciągnąć uwagi ogółu od dążeń samorządnych“.

Oczywiście ten obraz da się skorygować w szczegółach; nie uwypukla on potęgi walczącego proletaryatu, który swym przykładem w wir walki wciągnął w końcu — odporne na nią pokłady burżuazyi. Ale ani słówka już o tem, że robotnicy dezorganizują „społeczeństwo polskie“, że są na żołdzie Prusaków i t. p.

Taką samą zmianę spostrzeże czytelnik w tym artykule „Słowa Polskiego“ i w stosunku do rewolucyjnej Rosyi. Co więcej, „Słowo Polskie“, które wciąż straszyło swych czytelników interwencyą Prusaków w Królestwie, w tymże artykule konstatuje, że gdyby Prusy chciały istotnie swymi bagnetami podtrzymać ginącą Rosyę carską, mogłyby się natknąć na „poważne zawikłania wewnętrzne“, któreby im sprawił **„ruch rewolucyjny i socyalistyczny niemiecki“.**

Robotnicy krakowscy
w walce o reformę wyborczą.

Wczorajsze masowe zgromadzenie ludowe i wspaniały pochód demonstracyjny, który po niem nastąpił, tworzyły ogniwo w tym potężnym, nieprzerwanym łańcuchu olbrzymich manifestacyj, które ludność pracująca w Krakowie podejmuje w walce o równe i powszechne prawo wyborcze. Energia i zapał walczącej masy robotniczej nie słabnie, nie ostyga, lecz hartując się w nieustannych zapasach, nabiera coraz większej tężyzny i powagi, rokując jak najlepsze widoki na pomyślność tych zapasów.

Zgromadzenie w ujeżdżalni.

Tłumnem niezwykle i poważnem w nastroju i przebiegu było wielkie zgromadzenie ludowe, zwołane na god. 10 przed południem do ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej, z porządkiem dziennym: „Reforma wyborcza do sejmu i parlamentu“. Obszerną halę ujeżdżalni wypełnili robotnicy po brzegi.

O godzinie 10½ z trybuny, pięknie udekorowanej czerwienią i przystrojonej czerwonymi sztandarami, zagaił tow. Misiołek zgromadzenie, które przewodniczącym obrało tow Englischa.

Referował tow. **Haecker,** który wskazał na odbyte w piątek we Lwowie zgromadzenie ludowe, gdzie obok mówców socyalistycznych przemawiali także posłowie demokratyczni i chłopscy, polscy i ruscy. To znak, że zrozumieli, iż przeciw reakcyi szlacheckiej jedyną obronę może znaleść kraj tylko w zorganizowanych masach robotników socyalistycznych.

Gryzącą ironią schłostał mówca potworny projekt sejmowej „reformy“, wysmarzony w niedołężnych mózgach eks-komisarza Górskiego i osławionego eks-starosty Laskowskiego. Ich projekt to raczej sromotna obelga, rzucona bezwstydnie klasie pracującej. Od chwili, gdy deputacya robotnicza opuściła gmach sejmowy, posłowie szlacheckiego sejmu ustawicznie zastanawiają się nad tem, nie jakby dać ludowi prawa, lecz: jakby go oszukać. Wyzyskiwacz-obszarnik Cieński postawił nawet wniosek, mający na celu przewlec wszelką reformę wyborczą o parę lat jeszcze. Nam się jednak nie znudzi walka o równe prawo, tylko będziemy musieli „grubszym końcem“ przemówić do obszarników. Partya socyalno-demokratyczna zwołuje też zgromadzenia ludowe w sprawie reformy wyborczej właśnie do siedlisk najzaciętszych wrogów praw ludowych. Formy walki takie będą, jakie nam narzucą nasi wrogowie, którzy zębami i pazurami bronią się przeciw temu, co przyjść musi: przeciw uobywateleniu ludu. Nam się walka nie znudzi, lecz stawać się ona będzie coraz ostrzejszą. A przygrywką do niej będzie strejk masowy w dzień otwarcia parlamentu. Ogólno-austryackiej reformy wyborczej nie wolno nam bowiem spuszczać z oczu. Półurzędowe pisma zapewniają, że rząd na pierwszem posiedzeniu parlamentu wniesie projekt równego i powszechnego prawa wyborczego. Lud pracujący nauczył się jednak nie dowierzać rządowi i musi dlatego stać zawsze z bronią u nogi i czuwać, aby mu dotrzymano danych raz obietnic.

Na zapewnieniach półurzędowych polegać nie można. I dlatego w dniu otwarcia parlamentu musimy zadokumentować naszą wolę. W myśl uchwały ogólno austryackiego kongresu partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się w ten dzień strejk masowy. Zastrejkują wszyscy górnicy, zastrejkują wszyscy kolejarze. I my, w Krakowie, nie pozostaniemy w tyle i zorganizowani robotnicy krakowscy przeprowadzą konsekwentnie strejk powszechny. W rocznicę listopadowego powstania, w rocznicę Mickiewiczowską, ustanie wszelki ruch handlowy i przemysłowy w mieście i wyjdziemy na ulicę demonstrować za równem i powszechnem prawem wyborczem. Związek fabrykantów austryackich uchwalił robotnikom dać dzień wolny 28 listopada, o ile robotnicy tego zażądają. I my poprosimy naszych fabrykantów, aby tak samo postąpili.

Widzimy, że nawet najklerykalniejsze sejmy, jak dalmacki i kraiński, uchwaliły równe i powszechne prawo wyborcze do sejmu. A nasi pankowie, którzy się chlubią, że ich przodkowie piersiami swymi wstrzymywali Turków i Tatarów, odmawiają nam wrogo prawa. W Rosyi rząd dla zdławienia ruchu rewolucyjnego wywołał szereg pogromów przeciw żydom i inteligencyi, a w Polsce, gdzie mu się nie udało tego dokonać zaprowadził stan wojenny, aby tym środkiem zgnieść ruch rewolucyjny. Ale daremne to zakusy. Ruch rewolucyjny nie dał się powstrzymać, lecz potężnieje. Nasi galicyjscy Trepowowie chcieli iść wzorem rosyjskich katów ludowych. Stała się rzecz niesłychana, że c. k. namiestnik galicyjski w sejmie namawiał do pogromów, aby w ten sposób zdusić nasz ruch za reformą wyborczą. Ale jeśli w Królestwie się nie udało wywołanie pogromów ze strony rządu, to tem mniej uda się to w Galicyi. Tak długo już korzystaliśmy tutaj z praw konstytucyjnych, żeśmy potrafili wykorzystać każdą literkę praw — i lud nie pójdzie za podżegaczami z klas rządzących, lecz pójdzie za hasłem socyalnej-demokracyi naprzód, aż do zwycięstwa.

W myśl tych wywodów przedkłada mówca rezolucyę, którą na wniosek tow. Daszyńskiego uchwalono na zgromadzeniu piątkowem we Lwowie. Wśród burzliwych oklasków zgromadzenia mówca wzywa, aby się nie zadowolnić samem uchwaleniem rezolucyi i nawołuje, aby przez 9 dni, do 28 listopada nie ustawać w intensywnej agitacyi za strejkiem powszechnym. Będzie to najlepszem poparciem rezolucyi. Kończąc, cytuje powtórzone przez Stapińskiego słowa Szumana: „Nie będzie lepiej w Polsce, aż bruki Warszawy nie będą zasłane czaszkami szlacheckiemi!“ (Długotrwałe oklaski).

Tow. Sułczewski piętnuje znikczemnienie szlachty galicyjskiej, która nie tylko oszukuje lud tutaj, lecz nadto udziela rządowi rosyjskiemu najpodlejszych wskazówek, jak ma stłumić w Królestwie rewolucyę. Musimy więc tych panów przekonać, że dłużej zbrodni na polskim ludzie popełniać nie wolno. Żądamy prawa równego, a gdy rząd je dać nam zamierza, to wówczas szlachta swojemi szacherkami usiłuje sparaliżować zamiary rządu. Obecność żandarmów w sejmie galicyjskim jest charakterystycznym dokumentem rządów galicyjskich stupajków. Mówca wzywa, aby w dniu strejku masowego zachować zupełną trzeźwość, nie używać alkoholu, a dać grosz na walkę o reformę wyborczą, na pomoc dla zaboru rosyjskiego. (Oklaski).

P. **Bujwidowa** oświadcza, że przychodzi na zgromadzenie socyalistyczne, bo partya socyalistyczna jest jedyną, która uczciwie i ro-

zumnie traktuje kwestyę kobiecą, walcząc o prawa zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn. Prawdą jest niestety, że kobieta dzisiejsza nie jest dostatecznie uświadomiona, ale winni temu są mężczyźni; obowiązkiem uświadomionych mężów jest uświadamiać swoje żony i siostry. Z tytułu prawa pracy, kobiecie należą się wszystkie prawa ludzkie. Kobiety już dzisiaj po części są zorganizowane, ale nie tak, jakbyśmy tego pragnęły, bo są zorganizowane w bractwach kościelnych. Jeżeli mężczyzna chce sobie pozyskać zwolenników w walce o prawa, musi uświadamiać i organizować kobiety, które przecież najbardziej są pozbawione wszelkich praw. Ustawa stawia kobiety na równi z pijakami, marnotrawcami i dziećmi, wogóle ludźmi niepoczytalnymi, bo nie wolno kobietom należeć do stowarzyszeń politycznych. Krzywdę tę należy więc koniecznie usunąć. Wszędzie pozbawioną jest kobieta biernego prawa wyborczego. Nie można twierdzić, jakoby nie dorosła do tych praw, bo przecież w sejmie większość posłów również nie dorosła do swego zadania! Głosowanie kobiet przez pełnomocnictwo, jest również krzywdą upokarzającą, którą także usunąć trzeba. Mówczyni wzywa ogół kobiet, aby w dniu strejku masowego dodawały mężczyznom bodźca do demonstrowania za powszechnem i równem prawem wyborczem. Wkońcu wznosi okrzyk na cześć dra Estery Golde. (Oklaski).

Tow. **Jarosz** omawia stanowisko młodzieży w ruchach wolnościowych i oświadcza, że na wypadek strejku powszechnego, zastrejkuje także uniwersytet. (Oklaski). Patrzcie, jakie Was masy, a za Wami stoją jeszcze większe masy w innych miastach Austryi i za kordonem. Zje dyabła Gautsch zanim tym razem zdoła oszukać lud! (Oklaski).

Po przemówieniu p. dra **Wróblewskiego**, nawołującego do abstynencyi w dzień strejku masowego, uchwalono rezolucyę jednomyślnie, poczem zamknął zgromadzenie przewodniczący tow. **Englisch** słowami: Walka ludu dokonała cudu! Strupieszała biurokracya austryacka opracowuje projekt reformy wyborczej. Aby tym biurokratom dodać tem większego impulsu, nie ustawajmy ani na chwilę w pracy agitacyjnej. Mówca zapowiada, że w najbliższą niedzielę odbędzie się w Krakowie olbrzymia manifestacya ludowa i wnosi okrzyk, który zgromadzenie powtarza z zapałem: Niech żyje strejk powszechny!

Po zgromadzeniu

rozkołysał się w hali potężny śpiew „Czerwonego sztandaru“ i tłumy poczęły opuszczać ujeżdżalnię, formując się w szeregi do pochodu. Naprożno komisarze policyi usiłowali oponować „nie zgłoszonej“ demonstracyi. Odpowiedziano im, że i w Austryi lud sam bierze sobie prawa, i sam czuwa najlepiej nad porządkiem i powagą swych manifestacyj. Tym sposobem na czoło pochodu wysunęły się cztery duże czerwone sztandary, z których dwa nosiły napisy: P. P. S. D. Ponadto las drobnych sztandarków czerwonych przewijał się gęsto w tłumie.

Pochód demonstracyjny.

Z ulicy Rajskiej ruszył wielotysięczny pochód na ulicę Karmelicką, ul. Szewską, skąd przedostał się ku Rynkowi, podążając wzdłuż linii A-B. Był to piękny pochód, imponujący tym razem ciszą, milczeniem, majestatyczną powagą. Rynek cały zaczernił się i na tem tle ludzkiej masy tem silniej odbijała się płomienna czerwień sztandarów pochodu, który zawrócił w końcu ku pomnikowi Mickiewicza.

W Rynku.

Kilkanaście tysięcy ludzi obległo pomnik, który w jednej chwili zaczerwienił się od dużych i mniejszych sztandarów. Ze stopni pomnika przemówili równocześnie do zbitej masy ludzkiej tow. Haecker od strony ul. Siennej i tow. Misiołek od strony Sukiennic. Mówcy podnosili doniosłość niesłychaną obecnego momentu historycznego, w którym i wszystkie ludy Austryi stanęły zgodnie do ostatecznej rozprawy o swoje prawa. Nawoływaniem do niestrudzonej agitacyi za strejkiem masowym w dniu 28 listopada, zakończyły się przemówienia, poczem zgromadzone tłumy odśpiewały „Czerwony sztandar“ i spokojnie się rozeszły z okrzykiem: Niech żyje strejk powszechny!

Parcelacya a obszary dworskie.

Sprawa unormowania parcelacyi, która była przedmiotem obrad sejmu galicyjskiego, wysunęła znów na porządek dzienny tę kwestyę.

Ruch parcelacyjny w Galicyi wzmaga się przeważnie z następujących przyczyn. Chłop polski i ruski, emigrując wskutek nędzy do Ameryki lub Niemiec, konkuruje tam wprawdzie z tamtejszym robotnikiem i zadowalnia się gorszą płacą, aniżeli robotnik amerykański lub niemiecki mimo to jednak płaca jego przewyższa o całe niebo płacę na wsi w Galicyi. Ponieważ zaś stopa jego życiowa jest nadal galicyjską, a z drugiej strony tęsknota za krajem ojczystym wygasnąć u niego nie może, lecz owszem wzmaga się na obczyźnie, przeto uzbierany grosz lokuje on w ten sposób, że obraca go na zakupno gruntu w Galicyi. Przyczynia się do tego brak w naszym kraju przedsiębiorstw przemysłowych, gdzieby kapitały korzystnie lokować można. Popyt więc na grunta wzrasta, cena gruntów idzie w górę.

Równolegle z tem wchodzą w grę i inne przyczyny, a mianowicie obdłużenie własnosności folwarcznej. Szlachta, parcelując grunta, robi dobre interesa z powodu wysokich cen gruntu. Tak samo obławiają się na parcelacyi rozmaici spekulanci i pośrednicy.

Parcelacya jest więc objawem czysto kapitalistycznym. Wstrzymanie tego ruchu jest niemożliwem, jak niemożliwem jest wogóle wstrzymanie pochodu kapitalistycznego na wsi. Może tylko skierowanie kapitałów włościan w inne koryto, w przedsiębiorstwa przemysłowe, osłabiłoby rozdrabnianie gruntów, które jest wysoce szkodliwym objawem. Wszelkie zaś ustawowe i policyjne środki wstrzymania tego ruchu, wywołają tylko omijanie ustaw i nie pomogą nic, tak samo, jak ustawy przeciw emigracyi nie powstrzymują fali emigracyjnej.

To też próba „unormowania“ emigracyi zapoczątkowana przez szlachciców rządzących Galicyą, pozornie ma tylko dobro włościan na celu. Trudnoby zresztą przypuścić, by szlachta, która, jak to powyż podano, na parcelacyach robi dobre interesy, albo też którą obdłużenie hipoteczne ich gruntów zmusza do sprzedaży, na seryo chciała ruch parcelacyjny usunąć. Czytając uważnie sprawozdanie komisyi bankowej i komisyi agrarnej w tym przedmiocie, przyjść się musi do przekonania, że w pierwszym rzędzie ma tu szlachta względy polityczne na oku, że jej chodzi o to, by się jej rządy z rąk nie wymknęły, by chłop nadal, a raczej bardziej niż dotąd, był politycznie na łasce i niełasce wielkorządców szlacheckich.

Komisya bankowa wzywa sejm o polecenie bankowi krajowemu, by tylko wówczas udzielał subwencyi na parcelacye, jeżeli zostanie przedłożony dyrekcyi tegoż banku plan parcelacyjny, zatwierdzony przez radę nadzorczą banku krajowego; rada zaś nadzorcza odmówi zatwierdzenia, skoro się przekona, że „zamierzoną jest doszczętna parcelacya obszaru dworskiego, bez pozostawienia odpowiedniej do budynków folwarcznych wielkości reszty folwarcznej“; nadto wnosi komisya bankowa, by polecić wydziałowi krajowemu coroczne przedkładanie sejmowi sprawozdań o dokonanych przy pomocy banku krajowego parcelacyach.

Z tego więc okazuje się jasno, o co właściwie chodzi szlachcie: nie chodzi jej wcale o wstrzymanie rozdrobnienia gruntów, ona obawia się o los obszarów dworskich, które znikają przy parcelacyach, boć przecie obszary dworskie, to główne filary panowania szlacheckiego, to twierdza reakcyi, to główna podstawa przywileju wyborczego szlachty. To też biada p. Hupka, referent komisyi bankowej, że bank parcelacyjny we Lwowie przyjął po koniec roku 1904 do parcelacyi 18.440 morgów, że z tej przestrzeni przypada 12.000 morgów na 22 majątki, które uledz mają doszczętnej parcelacyi.

Jeszcze dobitniej okazuje się to ze sprawozdania komisyi agrarnej, która żąda, by władze administracyjne zatwierdzały plan parcelacyi większych posiadłości i by te władze odmawiały swego zezwolenia, jeżeli jest zamierzona „doszczętna“ parcelacya bez pozostawienia obszaru gruntu przy istniejących budynkach gospodarczych.

Chce więc szlachta z obawy przed zrównaniem dworu z chatą, przed utratą przywilejów swych, powstrzymać proces ekonomiczno-społeczny na wsi. Ale nie uda się jej to, nie zdoła rozwojowi temu stanąć w poprzek.

Środki zresztą, jakich się szlachta chwyta, są sprzeczne z zasadami prawa cywilnego. Prawo cywilne pozostawia każdemu swobodę dysponowania swą własnością, wydzielanie parcel z obszaru dworskiego nie jest ustawą cywilną ograniczone, a wszelkie ograniczenia, które sejm szlachecki planuje, są zamachem na swobodę jednostki, oddając władzom administracyjnym prawo decydowania o tem, czy ma parcelacya nastąpić, czy nie. Pomijając, że to jest sprzecznem z ustawami zasadniczemi, nie należy zapominać, że tu mamy do czynienia z władzami galicyjskiemi, które idą ręka w rękę z szlachtą i magnateryą, rządzącą Galicyą i których jedynem pragnieniem jest, by klasa ta nadal, jak dotąd, ciemiężyła chłopa i robotnika.

Z tych powodów nietylko ludność włościańska, ale wogóle wszyscy, którzy pragną wyzwolenia nieszczęsnego tego kraju z pod władzy feudałów galicyjskich, wszelkich sił dołożą, by nie dopuścić do tej nowej „reformy“ szlacheckiej.

Dr. S. Zelt.

Walka o reformę wyborczą.

Kraków. Wczoraj przed południem równocześnie ze zgromadzeniem ludowem odbywały się zgromadzenia ślusarzy, oraz piekarzy; oba zgromadzenia uchwaliły strejk generalny w dniu otwarcia parlamentu. Odbyło się też zgromadzenie w Krowodrzy w sprawie reformy wyborczej.

Niepołomice. Publiczne zgromadzenie ludowe odbyło się wczoraj w Niepołomicach z porządkiem dziennym: 1. Powszechne prawo wyborcze do gminy, sejmu i parlamentu. 2. Rewolucya w Rosyi. Zapowiedziane zgromadzenie ściągnęło z sąsiednich wsi do Niepołomic bardzo wielu włościan, którzy z zajęciem wielkiem przysłuchiwali się wywodom referenta tow. Fr. Boczarskiego z Krakowa. — W zgromadzeniu wzięło udział około 300 chłopów, którzy wypełnili szczelnie izbę, w której się zgromadzenie odbywało, sień i całe podwórze, przysłuchując się z za otwartych okien przemowie. Zgromadzenie zagaił tow. Rogowski, przewodniczył obywatel Biernat (ludowiec). Jednogłośnie przyjęli zgromadzeni rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia reformy wyborczej w duchu równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i wyrażającą cześć i najwyższy podziw braciom z za kordonu za ich bohaterską walkę o wolność.

W dyskusyi zabrał głos tow. Gillar, wzywając do agitowania przeciw zapowiadanym przez pewne sfery rządowe rozruchom antyżydowskim i ob. Biernat, który imieniem ludowców wezwał zebranych do agitacyi i walki za reformą wyborczą.

Okrzykiem na rzecz powszechnego i równego prawa głosowania zamknął przewodniczący zgromadzenie, które wywarło w okolicy wielkie wrażenie i które świadczy, że i towarzysze chłopi w obecnej walce o reformę wyborczą chcą wziąć udział czynny i poważny.

Towarzysze niepołomiccy rozkolportowali wśród zgromadzonych około tysiąca odezw: „Do wiejskiego ludu roboczego“ i innych druków partyjnych.

Tarnopol. Na odbytem w niedzielę 12 b. m. zgromadzeniu ludowem referował tow. Korkes i tow. Struż. Demonstracya po zgromadzeniu wypadła dobrze. 5 razy przełamano kordon żandarmeryi i policyi, bardzo licznie skonsygnowanej.

W piątek wieczorem odbyło się bardzo liczne poufne zgromadzenie w sprawie powszechnego głosowania, referowała tow. Reizesówna i Kaliszówna w żargonie, a tow. Struż po polsku.

Wiedeń. W rozmaitych dzielnicach miasta urządziła partya socyalno-demokratyczna **25** zgromadzeń w sprawie reformy wyborczej i w sprawie strejku masowego w dniu otwarcia parlamentu. Nigdzie spokoju nie zakłócono.

Burzliwe zgromadzenie.

W sobotę 18 b. m. zwołał komitet partyjny w Drohobyczu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Powszechne prawo wyborcze. Rozlepione w całem mieście plakaty i manifest kongresu wiedeńskiego, jakoteż niemniej wydana płomienna odezwa zrobiły swoje: Olbrzymia sala gimnastyczna zapełniła się po brzegi; ci co nie mogli znaleść pomieszczenia w jej wnętrzu i na obszernej galeryi w zbitej masie stanęli przed wejściem.

O godzinie 3-ciej przewodniczący otwiera zgromadzenie i oddaje głos tow. Korkesowi ze Lwowa. Komisarza na sali nie ma. Nagle zjawia się na sali tutejszy nadkomisarz starostwa w cywilnem ubraniu i nie zdejmując kapelusza rozsiada się przy stole. Na sali i na trybunie odzywają się głosy oburzenia. Komisarzowi coraz nieznośniej przy stole. Nagle zrywa się i bez żadnego powodu **rozwiązuje zgromadzenie.** Na sali powstaje panika. Wszystko się tłoczy ku trybunie „Wyrzucić komisarza, precz z kozakiem, to nie Rosya“ — wołają robotnicy. Sytuacya staje się coraz krytyczniejszą. Prezydyum żąda spisania protokołu, czemu stanowczo odmawia komisarz, wzywając do „rozejścia się“. Na sali tymczasem krzyki coraz bardziej potężnieją; towarzysze nasi ledwo są w stanie powstrzymać tłoczących się na trybunę robotników. W ogólnem zamieszaniu ulatnia się pan nadkomisarz. Na salę wpada żandarmerya i zaczyna rozpędzać zebranych. Towarzysze nasi szykują olbrzymi pochód z czerwonymi sztandarami i śpiewając pieśni rewolucyjne ciągną do Rynku. Tu przed ratuszem do zebranych tłumów przemawia tow. Korkes protestując w energicznych słowach przeciw nielegalnemu rozwiązaniu zgromadzenia. „Do Bobrzyńskiego!“ — odzywają się głosy. Robotnicy się szykują. Z pieśnią na ustach rusza olbrzymi pochód pod prywatne mieszkanie Bobrzyńskiego. „Precz z Bobrzyńskim, precz z kozakami“ grzmi coraz potężniej po całym Drohobyczu. Przed willą Bobrzyńskiego tłumy stają. Wysyła się deputacyę z żądaniem natychmiastowego zezwolenia na odbycie zgromadzenia. W skład deputacyi wchodzą tow. Wiesenberg, Korkes i Sperber. Przed mieszkaniem Bobrzyńskiego stoi żandarm. Towarzysze nasi dzwonią. Wychodzi lokaj i oświadcza: „Pan radca pije kawę“ „Niech wyleje resztę“ — brzmi odpowiedź. Tłumy tymczasem zalegają cały dziedziniec, sień obszerną i krużganki. Bobrzyński zaczyna pertraktować przez żandarma z deputacyą. „Pan starosta wyjdzie natychmiast do panów jeśli tylko robotnicy opuszczą sień i dziedziniec i wyjdą na ulicę“ komunikuje, deputacyi ten szczególny paź drohobyckiego starosty. Deputacya uspokaja robotników którzy z niezwykłą karnością opróżniają sień. Po chwili zjawia się Bobrzyński. Jest niezwykle blady i drży na całem ciele.

Rozwija się następujący dyalog:

— Czego panowie sobie życzą? — pyta Bobrzyńzki.

— My nic — odpowiada deputacya — ale te masy, które stoją tutaj na ulicy, żądają zezwolenia na odbycie zgromadzenia, które zostało nielegalnie rozwiązanem.

— Ależ to jest presya, moi panowie — odrzekł Bobrzyński.

— Jak pan chce, panie starosto — brzmi sucha odpowiedź deputacyi, która zabiera się już do wyjścia.

Bobrzyński zatrzymuje znanego sobie osobiście tow. Wiesenberga i pozwala wreszcie na dalszy ciąg zgromadzenia, przyrzekając przysłać taktownego komisarza na zgromadzenie, zapewniwszy się najpierw, że nie będzie „żadnej demonstracyi“. Następnie otwiera drzwi od sieni i ma formalną przemowę do tłumów. Przeprasza za przykrość wyrządzoną zgromadzonym i powołując się na przyrzeczenie, dane deputacyi, prosi o spokojne zachowanie się i zaniechanie wszelkiej demonstracyi.

Wśród okrzyków na cześć powszechnego prawa wyborczego kilkutysięczny pochód, śpiewając „Czerwony sztandar“, udaje się napowrót do miejskiej sali gimnastycznej.

Po krótkiem zagajeniu tow. Wiesenberga, który w gorących słowach podnosi sukces socyalnej demokracyi, dla której dzisiejsza kapitulacya Bobrzyńskiego była najlepszem uznaniem jej siły i potęgi, w dalszym ciągu przemawiał tow. Korkes. Na sali zjawił się tymczasem inny („taktowny“) komisarz.

Następnie przemówił krótko tow. Sch., poczem zgromadzeni wśród nieopisanego zapału przyjęli jednogłośnie rezolucyę, w której

1) uważając proponowaną przez komisyę administracyjną reformę wyborczą za nikczemną prowokacyę, postanawiają zwalczać ten cyniczny projekt jak najenergiczniej i w tym celu uchwalają na 28 listopada **całodzienny strejk generalny w Drohobyczu**;

2) zakładają energiczny protest przeciwko znanej enuncyacyi namiestnika w sejmie, sądząc że silna postawa zorganizowanego proletaryatu udaremni wszelkie zakusy reakcyi.

Po tem szczególnem zgromadzeniu, które trwało od godz. 3—8 odbył się demonstracyjny spacer po rynku pod stowarzyszenia, gdzie robotnicy po przemówieniu jednego z towarzyszy spokojnie rozeszli się do domów.

Do późna w nocy o niczem innem nie mówiono, jak tylko o „nowym kursie“ Bobrzyńskiego.

On, potężny pasza drohobycki, gniotący od całych lat ruch robotniczy, on, ojciec klasycznych zakazów zgromadzeń, słynny z potwornych nieraz „ukazów“ — paktuje z robotnikami, pozwala na dalszy ciąg rozwiązanego zgromadzenia, co więcej, staje i przemawia do oblegających dom jego robotników, usprawiedliwiając postępowanie podwładnego sobie urzędnika.

Signum temporis!

Robota „niespokojnych duchów“ Galicyi zaczyna dojrzewać.

N. K.

Listy warszawskie.

Warszawa, 16 listopada.

Po wczorajszej panice „pruskiej“ dziś ogół nieco się uspokoił. Ci, co wczoraj latali od mieszkania do mieszkania z alarmującemi wieściami, że Prusacy są już w Kaliszu, że dotarli nawet do Skierniewic, dziś ochłonęli z przerażenia i próbują zmniejszać i łagodzić znaczenie, puszczanych przez siebie samych tych dzikich pogłosek. Pisma dzisiejsze również ochłonęły ze strachu i usiłują spojrzeć „niebezpieczeństwu pruskiemu“ w twarz trzeźwo. Wystraszona burżuazya stara się teraz panikę pruską wyzyskać już nie tylko dla celów kontrrewolucyi antystrejkowej, ale dla podkreślenia swej lojalności państwowej. Niedobitki prasy burżuazyjnej prześcigają się w zapewnieniach rosyjskiej opinii publicznej, że społeczeństwo nie marzy nawet o jakimkolwiek separatyzmie, że sama panika na wieść o zaborczych zakusach Prus świadczy, jak Polacy są przywiązani do jedności państwowej z Rosyą. Nasza burżuazya pozostała taką samą chamską i ugodową, jaką była dawniej, tylko zmieniła sposób wysławiania się: dawniej zwracała się ze swymi afektami do rządu carskiego, dziś apeluje do narodu rosyjskiego, a właściwie do tych, którzy jej zdaniem będą rządzili jutro.

Kiedy nad całem Królestwem Polskiem zawieszono stan wojenny, cały ogół odruchowo zwrócił się z naprężonem oczekiwaniem ku Rosyi rewolucyjnej. Jakie stanowisko zajmie walcząca z rządem część społeczeństwa rosyjskiego, czy zdobędzie się na słowa protestu, czy nie zsolidaryzuje się z brutalnem zarządzeniem rządu? — oto były pytania, targające ciekawością wszystkich. Wiara w Rosyę rewolucyjną tak się tu zakorzeniła, że zdań pesymistycznych pod tym względem nie było. I oto poczęły nadchodzić wiadomości z Petersburga. Cała prasa rosyjska, od organów skrajnych, aż do względnie bardzo umiarkowanych potępiła krok rządu. Przyjęte to zostało w Warszawie z głębokiem zadowoleniem. A już powszechną radość wywołała akcya „Związku związków“, organiza-

cyi kierującej obecnie całym ruchem wolnościowym w Rosyi. Rezolucya „Związku związków“ stwierdza, że zaprowadzenie stanu wojennego w Królestwie, jest policzkiem dla całego ruchu i oświadcza, że „cios, zadany Polsce, to cios dla całego wolnościowego ruchu Rosyi: jej cierpienia pod ciężką ręką zbrojną, będą naszemi cierpieniami, jej ból, naszym bólem“. Wychodząc z tego założenia potężna ta organizacya żąda akcyi znaczniejszej od swoich części składowych – poszczególnych związków.

Dzisiejsze telegramy przynoszą nam wiadomości o pierwszych objawach tej akcyi: w Petersburgu wznowiła się walka strejkowa i lada chwila ruch ten ogarnie wszystkie zawody i fachy. Związek robotniczy ogłosił strejk powszechny. 32.000 robotników już strejkuje, strejk lada chwila może się przerzucić na koleje. Mamy więc do czynienia z nowym wybuchem, z nowym ciosem w walącą się budowę caratu. Co jutro przyniesie – niewiadomo: niewdzięczna to dziś rzecz bawić się w proroka.

Dziś ruch na mieście bardzo duży. Wszystkie sklepy otwarte. Wieczorem ma ruszyć kolej Warszawsko-Wiedeńska. Od jutra pójdzie Nadwiślańska. Tak postanowiono wczoraj na posiedzeniu wspólnem delegacyi kolejowej i reprezentantów partyj. Ale kto wie, jakie czekają nas niespodzianki. Aresztowanie dziś w nocy delegatów kolei Warszawsko-Wiedeńskiej: Kucia, Dembego i Cieślickiego wywołało wielkie rozgoryczenie wśród kolejarzy i kto wie, czy nie wpłynie to na ponowną zmianę sytuacyi.

Strejk robotniczy postanowiono przerwać od jutra. Dzisiejsza odezwa warszawskiego komitetu robotniczego P. P. S. mówi między innemi: „Proletaryat rdzennej Rosyi przed tygodniem zawiesił czasowo strejk i zabrał się do dalszej walki rewolucyjnej wszelkimi dostępnymi dlań środkami o całkowite urzeczywistnienie swych żądań politycznych. W Królestwie Polskiem wówczas strejku nie przerwaliśmy. Ciężył nad nami stan wojenny, przeciw któremu musieliśmy podwoić silny i ogólny protest. Musieliśmy też postawić z całym naciskiem specyalne nasze żądania polityczne, jako kraju szczególnie ciemiężonego, żądania usamodzielnienia Królestwa Polskiego. Celu tego doraźnie dopięliśmy. Zaprotestowaliśmy przeciw stanowi wojennemu i podkreśliliśmy nasze potrzeby... Powracamy do pracy jeszcze nie jako zupełni zwycięscy, ale bynajmniej nie jako pokonani“. W dalszym ciągu odezwa tłómaczy, że przerwanie strejku powszechnego nie jest bynajmniej końcem rewolucyi, że walka ta będzie trwała dalej — aż do zwycięstwa.

Jutro więc ma być praca podjęta w całej Warszawie, za którą pójdzie prowincya, o ile, naturalnie, nie zajdą nowe wypadki, niweczące postanowienia wczorajsze.

Dziś na ulicach wojska daleko mniej, ale reakcya sroży się w dalszym ciągu. Oprócz wyżej wymienionych kolejarzy aresztowano: Maksymiliana Luxenburga, Zygmunta Kiltynowicza — członka sądu handlowego, Antoniego Wysockiego — wydawcę „Przeglądu Bankowego“ i Edwarda Jantzena. „Gazeta Kaliska“ i „Kuryer Kaliski“ poddane cenzurze prewencyjnej. Na kolei Nadwiślańskiej gromadne wyrzucania Polaków, to samo w rządowem towarzystwie ubezpieczeń. Generałgubernator Skałłon wciąż odgraża się, że zaleje Warszawę krwią, albo go tu nie będzie. W Lublinie strzelano do naszych manifestantów, w Węgrowie (w Siedleckiem) żołdactwo kolbami poraniło jednego z naszych mówców.

Pomimo strasznych czasów, jakie przeżywamy, pomimo paniki co chwila ogarniającej ogół, Warszawa jest przecież Warszawą — wesołą, sypiącą dowcipami. Po mieście krąży moc wierszyków okolicznościowych, świadczących o niewyczerpanym humorze Warszawiaków. Oto jeden z udatniejszych dowcipów: Moskale dokonali pierwszego wielkiego zwycięstwa morskiego. Okręt został przez nich aresztowany. *Exexul.*

SEJM.

Dyskusya budżetowa.

Lwów, 19 listopada.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu rozpoczęła się ogólna dyskusya budżetowa. Marszałek kraju zawiadomił, że do głosu zapisani są posłowie: *contra* Korol, Rotter, Pastor, Stapiński, Stojałowski, a *pro* Wiktor Czaykowski, Federowicz, Cieński, Głąbiński, Górski, Kozłowski, Rutowski, Skałkowski, Leo.

Poseł **Korol** zarzucił, że w kraju system, praktykowany wobec Rusinów nie zmienił się. Administracya jest wyłącznie polska, a rząd centralny nie chce wziąć Rusinów przed tą administracyą w opiekę. Dlatego zmieniają się u nas namiestnicy, ale system nie zmienia się. Wina w pierwszym rzędzie spada na rząd i sfery decydujące w Wiedniu. Ale te prowadzą politykę łataniny i dlatego każde ministerstwo jest niewolnikiem Koła polskiego. Rezultat tego stanowiska Wiednia jest ten, że wielkie przywiązanie niegdyś tak wiernych Rusinów do dynastyi i państwa w ostatnim czasie znamiennie osłabło. „Teraz sejm i administracya kraju pracują gorączkowo nad tem, by Rusinów raz na zawsze złamać. W tym celu wydano szereg ustaw i rezolucyj, jak ustawę o włościach rentowych, o parcelacyi, o zamknięciu wolnego kredytu parcelacyjnego w Banku krajowym, które mają na celu kolonizacyę ziem ruskich polskim żywiołem. Mowca zakończył groźbą, że lud ruski, nie widząc pomocy z walki legalnej i parlamentarnej, przejdzie do samopomocy.

Poseł Wiktor **Czaykowski** ostrzega usilnie przed zbyt optymistyczną oceną źródeł dochodów, jakie kraj otrzyma po wygaśnięciu propinacyi z nowych opłat szynkarskich, podatku od piwa. Mowca obawia się, że zbyt jesteśmy olśnieni blaskiem tych milionów, lecz w praktyce rzecz inaczej się przedstawia i już dziś, zaspokajając tylko połowicznie życzenia miast, obniżyliśmy cyfrę spodziewanych milionów.

Poseł **Rotter:** Nie chcę dotykać spraw politycznych i zachowuję to sobie na dyskusyę o reformie wyborczej. Jedynie tylko biorę w obronę Towarzystwo Szkoły ludowej przeciw atakom pos. Korola. Towarzystwo to robi tylko to, co ze swego stanowiska robią Rusini, t. j. stara się nie dopuścić do wynaradawiania wsi polskich, otoczonych zewsząd przez Rusinów, oraz poważnych nieraz mniejszości polskich, istniejących w gminach ruskich.

Przechodząc do sprawy budżetu, przedewszystkiem zwraca mowca uwagę, że w przyszłości należałoby ograniczyć wzrost wydatków np. na cele rolnictwa. W ostatnich latach wydatki wzrosły o 97.000 koron., na którą to cyfrę składają się rozmaite zasiłki i subwencye. Mowca sądzi, że potrzeby te są już do pewnego stopnia zaspokojone i w przyszłości wydatki nie powinny już w tem samem tempie wzrastać, jak dotąd. Również co do sposobu budżetowania mowca pragnie, by nastąpiła pewna zmiana, a mianowicie żeby wydział krajowy dokonywał pewnej rewizyi rozmaitych pomniejszych petycyj, zanim odsyła się je do komisyi budżetowej, bo ta nie mając dostatecznego poglądu na liczbę petycyj, zazwyczaj subwencye przyznaje, co potem nadzwyczajnie budżet obciąża. Ograniczając się bardziej pod tym względem, będzie można przyspieszyć tak pilną sprawę podwyższenia płac nauczycielskich.

Następnie roztrząsał mowca specyalnie sprawy Krakowa. Podniósł wyjątkowość położenia Krakowa, a mianowicie położył nacisk na wał forteczny, wał akcyzowy, peryodyczne wylewy, które to trzy okoliczności niesłychanie tamują należyty rozwój stosunków ekonomicznych tego miasta. Żalił się, że rząd mimo wiecznych nawoływań tych słusznych żądań m. Krakowa nie uwzględnia. Między innemi mowca pragnie, żeby podobnie jak w Prusiech i w Austryi zaprowadzono zasadę, że za burzenie domów dla celów fortecznych, rząd dotkniętym tem płaci wynagrodzenie. Wówczas władze wojskowe nie byłyby tak pochopnemi w swych żądaniach w tej mierze.

Następnie wyjaśniał mowca obszernie sprawę jednego z krakowskich gimnazyów żeńskich, poruszoną 28 października w Sejmie. Uczyniono zarządowi tej szkoły zarzut z faktu, że jedna z nauczycielek niestosownie zachowała się podczas odmawiania modlitwy. Na podstawie szczegółowej informacyi wykazuje mowca, że zarządu szkoły w tej sprawie najmniejszy zarzut spotkać nie może.

Mowca przechodzi do sprawy Zakopanego i przytacza liczne przykłady z tej tamtejszej gospodarki gminnej, oraz wszechwładzę wójta. Pomimo to Zakopane podnosi się i rozwija, co mowca udowadnia cyframi i przykładami a żywić można nadzieję, że w przyszłości Zakopane podobnie jak Wieliczka okaże się pierwszorzędną atrakcyą dla mnogich rzesz turystów z całego świata, czego mowca pragnie z całego serca. Cierpkie uwagi mowcy o Zakopanem, nie powinny być uważane za wypływ nieżyczliwości, lecz pojmowane w myśl zasady: *Amicus Plato, sed magis amica veritas* (Oklaski).

Poseł **Leo**: Jak bezsilną z powodu braku finansowego była nasza autonomia w pierwszych 25 latach, jaskrawą illustracyą, że mieszkańcy Galicyi do ostatnich czasów daleko więcej puszczali z dymem tytoniu i cygar, niż wydawali na wszystkie cele swej autonomii. Wzrost wydatków na tytoń w Galicyi wynosił np. w jednym r. 1900 blisko 15 milionów, w tym samym roku wzrost budżetu krajowego 242.000. Jestto kontrast najjaskrawszy. Pytam się szanownych panów, czy to są stosunki zdrowe, czy to zwycięstwo ideii autonomicznej? Dlatego cieszmy się z rozwoju budżetu krajowego, cieszmy się z postępu, jaki wykazuje samorząd krajowy wobec zapędów zbyt centralistycznych. Za zwycięstwo tej idei uważam, że zdołaliśmy siłą rzeczy krok za krokiem zdobywać dla kraju pewne źródła dochodów publicznych. Po długim oporze ze strony rządu centralnego uzyskaliśmy najpierw drobne opłaty od piwa, później udział w podatku od wódki, dalej wyższe i lepiej urządzone opłaty od piwa, a teraz właśnie uchwaliliśmy ustawę, w której państwo odstępuje krajowi bardzo obfity dochód od piwa, i jeszcze znaczniejszy z opłat szynkarskich. Ustawę tę nazwaliśmy sanacyą finansów krajowych; jabym ją nadto nazwał uzdrowieniem i wzmocnieniem autonomii. Czuwajmy bacznie nad tą autonomią, aby nic z jej znaczenia i praw nie uronić, aby przeciwnie, zdobyć dla niej nowe prawa i nowe zakresy działania!

Stoimy w przededniu zmian w ordynacyi wyborczej dla centralnego parlamentu. Jakkolwiek ona wypadnie, jedno jest pewnem, że szersze warstwy ludności zdobędą sobie prawa wyborcze, zbliżą się do parlamentu i od niego oczekiwać będą poprawy prawdziwych lub urojonych (!) krzywd, daleko sięgających reform politycznych i socyalnych. Obawiam się i przewiduję, że ta demokratyzacya Izby poselskiej, tego organu centralnego władzy państwa, wzmocni i spotęguje idee centralistyczne i niwelacyjne. Już dziś w oczach pewnych polityków niemieckich, kraje koronne ze swemi prawami historycznemi, ze swą autonomią i odrębnością, są anachronizmem, który należy usunąć i zastąpić czemś bardziej modernistycznem. Brońmy więc w tej chwili krytycznej naszej autonomii i naszych praw historycznych, postawmy postulat, że w zamian za reformę prawa wyborczego musi być część agend i atrybucyj austryackiego parlamentu przeniesioną na Sejmy krajowe, że wreszcie tym Sejmom należy się również w jakiejś formie reprezentacya i bezpośredni wpływ w parlamencie centralnym (Oklaski).

Poseł **Stapiński** stwierdza że Galicya jest daleko jeszcze w tyle za innymi krajami, choćby tylko w Austryi. Chłop galicyjski, przedmiot naszej opieki, bardzo smutną rolę odgrywa wszędzie gdzie się za granicą pokazuje. Galicya wszędzie, nawet w krajach polskich, w Królestwie polskiem i na Śląsku ma wciąż jeszcze opinię kraju zacofanego. Mowca skarży się na pogardliwe traktowanie chłopów przez władze, na trudność uzyskania ulg wszelkich, na jaką napotyka u nas lud włościański, chociaż te ulgi przyznane są ustawowo, na analfabetyzm i t. d. To nie świadczy — powiada mowca — o tem, żeby sfery odpowiedzialne w kraju czas od ery konstytucyjnej należycie wyzyskały w celu podniesienia ludu.

Dalej wywodzi mowca, że skargi ludowców, choćby najsłuszniejsze, nie odnoszą skutku i przytacza fakty szykanowania ludności z okazyi wyborów, jeżeli wybrani nie idą na rękę władzom. Nadto skarży się mowca, na presyę kościelną.

Po zapewnieniu o prawowierności katolickiej ludowców odpiera mówca zarzut niepolskości czyniony ludowcom w porównaniu z pewną grupą posłów (przyczem mówca zwraca się w kierunku posłów nowego stronnictwa centrum). Dalej użala się p. Stapiński, że interpelacyi Bojki nie dopuszczono zupełnie do odczytania, przez co sejm sam pozbawia się praw i zmniejsza urok swój w narodzie polskim. Skarży się dalej mówca na to, że rządzące stronnictwo bezwzględnie przeprowadza swoje przedłożenia, a sejm nie uwzględnił zupełnie wielu wniosków i życzeń stronnictwa ludowego, między innymi poprawek jego do ustawy propinacyjnej. Zresztą w tej sprawie propinacyi większość i sfery rządzące nie mają żadnej prawdziwej zasługi, z tego powodu, że jak dowodzi przykład Bukowiny, możnaby było uzyskać przyznanie krajowi dochodów tych już od r. 1906, a nie dopiero od r. 1911, tak że jeszcze przez pięć lat obecni dzierżawcy propinacyi będą ciągnęli z niej zyski, któreby krajowi mogły się dostać.

A reforma wyborcza? Komisya administracyjna miała czas na inne sprawy, a nie miała go na załatwienie reformy wyborczej, która to sprawa przyjdzie na porządek dzienny dopiero po budżecie. Uchwała wcześniej powzięta, mogłaby niektórym panom być niewygodną, byłyby demonstracye, deputacye i inne tym podobne historye, a tak — skończy się budżet, w razie potrzeby sejm się zamknie, a reforma wyborcza zostanie niezałatwioną. A jak to będzie — pyta mówca — skoro w Wiedniu reformę wyborczą dadzą? Większość członków tej Izby dopuszcza, aby Wiedeń był dobrodziejem, żeby Wiedeń dał szerokie prawa wyborcze ludności, a w Galicyi lud będzie od tych praw wykluczony. Hasło wyodrębnienia Galicyi, które w obecnej chwili p. Abrahamowicz wysuwa, myśmy pierwsi do programu naszego stronnictwa przyjęli.

Lecz jeżeli — powiada mówca pod adresem większości sejmowej — chcecie wyodrębnienia naszego kraju w tym celu, aby dalej zachować stan waszego posiadania, galicyjski stan rzeczy, to omylicie się, gdyż ten stan rzeczy nie da się dłużej utrzymać. Stwierdziwszy potrzebę usunięcia rządów szlacheckich zakończył mówca słowami: „100 lat niewoli jeszcze was do upamiętania nie doprowadziło“.

Po przemowie Stapińskiego zamknął marszałek o godz. $1^1/_2$ w nocy posiedzenie.

Przegląd społeczny.

Ogólny wiec kolejarzy. Ze Stanisławowa piszą nam: Wiec urzędników, podurzędników i robotników kolejowych w Stanisławowie zapowiedziany na wtorek 14 bm. do sali „Gwiazdy“ został zakazany — wobec czego organizacya kolejarzy zwołała na piątek 17 bm. ogólny wiec kolejarzy dyrekcyi stanisławowskiej do sali teatralnej, z porządkiem dziennym: 1) Sprawa polepszenia bytu wszystkich warstw funkcyonaryuszy kolejowych. 2) Sprawa ogólnej organizacyi kolejarzy.

Już o godz. 6 wieczór wielka sala teatralna mieszcząca wygodnie 1000 osób zaczęła się zapełniać kolejarzami i wkrótce morze głów zapełniło po brzegi całą salę, loże balkony i galerye wypełnione szczelnie, kilkaset osób wróciło się do domu nie mogąc wejść na salę. Na wiec przybyło zwyż 2000 kolejarzy, wśród nich około 500 urzędników, przybyli także delegaci z poszczególnych linij kolejowych dyrekcyi stanisławowskiej.

Wiec zagaił kolejarz tow. Gocko. Przewodniczyli inspektor kolejowy p. Witoszyński i tow. Gocko.

Do punktu pierwszego zabrał głos redaktor „Kolejarza“ tow. Weisberg. W jednogodzinnym rzeczowym referacie omówił położenie ekonomiczne kolejarzy wszystkich warstw, wskazał na przyczyny ciężkich warunków życia kolejarzy; na stosunki wśród jakich żyje kilkadziesiąt tysięcy pracowników staatsbańskich; na wyzysk sił dokonywany systematycznie z dokładnością przez c. k. miliardową instytucyę kolejową.

Referent w końcowem przemówieniu przeciwstawiając zorganizowanemu wyzyskowi pracy – bojową organizacyę proletaryatu — wezwał zebranych do solidarnej akcyi; jedną posiadamy organizacyę i jeden wspólny, wzniosły cel, dlatego dzisiejszy wiec kolejarzy, będzie grabarzem tej przepaści jaką staatsban wytworzył między proletaryatem kolejowym, a urzędnikami. (Burzliwe, długotrwałe oklaski). W końcu postawił referent następujące rezolucye:

1) Wiec kolejarzy dyrekcyi stanisławowskiej odbyty w dniu 17 listopada 1905 r, uznaje komitet wyszły z łona centr. organizacyi kolejarzy z posłem Ellenbogenem i tow. do pertraktowania z ministerstwem kolejowem w sprawie polepszenia warunków bytu kolejarzy.

2) Wiec kolejarzy solidaryzuje się z akcyą na kolejach zachodnich i do zrealizowania ekonomicznych i politycznych żądań kolejarzy wzywa ogół do wykonania uchwały w sprawie strejku masowego.

3) W interesie wszystkich kolejarzy, bez względu na rodzaj zajęcia, leży przyłączenie się wszystkich do jednej organizacyi ogólnej, której celem jest zniszczyć kastowość, wychować austryackich kolejarzy na karnych i ceniących solidarność bojowników, stworzyć siłę, któraby zmusiła żądania kolejarzy na gruncie ekonomicznym i politycznym zrealizować.

W dyskusyi nad referatem i wnioskami tow. Weisberga zabrali głos inżynier kol. p. Wiktor, magazynier Hermann, delegat linii kolej. Stanisławów-Körösmerö tow. Świżewski oraz tow. kolejarze Majlich, Uhorczak, Poszmourny i Sotz. Mówcy solidaryzowali się z wywodami i wnioskami referenta a postawione pod głosowanie rezolucye zostały przyjęte jednogłośnie, wśród burzliwych oklasków.

Tow. Ludwig w końcowem przemówieniu wskazał na ważność dokonanego kroku naprzód wśród kolejarzy wszystkich warstw i zakończył przemówienie okrzykiem na cześć ofiar rewolucyi i walki rewolucyjnej pod caratem.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończył się ten imponujący wiec kolejarzy, który w dziejach obecnego ruchu ma bardzo ważne i doniosłe znaczenie.

Strejk górników w Zagłębiu katowickiem. Jak doniosły telegramy, w katowickiem Zagłębiu węglowem, na Górnym Śląsku, wybuchł żywiołowy niemal strejk górników. Przyczyną strejku jest usiłowanie wprowadzenia nowego regulaminu, zamach baronów węglowych na prawa robotników, w odpowiedzi na ustawowe unormowanie umowy pracy przez sejm pruski. Regulamin ten czyni nietykalnem prawo ściągania dowolnych „kar“ z robotników, które muszą być zapłacone, choćby robotnik został wydalony z pracy. A wydalonym z pracy, w myśl regulaminu, może być każdy robotnik, jeżeli śpiewa, rozmawia, gwizda, zarówno przychodzi lub odchodzi za wcześnie. Za każde najmniejsze „przewinienie“ odtrąca się pół dnia zarobku. Jeżeli nie można wykryć „sprawcy“, podlega karze cała kompania górników. Wogóle regulamin ten czyni robotników z wolnych obywateli — więźniami i niewolnikami. W najcięższej chwili nędzy, spowodowanej drożyzną spadł ten regulamin na górników, sprowadzając nieznośną dla nich sytuacyę. Brak silnej socyalistycznej organizacyi górników na Górnym Śląsku, nie pozwala rokować odruchowemu strejkowi wielkich nadziei powodzenia.

Z literatury i sztuki.

Koncert „Lutni“.

W Niemczech, w ojczyźnie stowarzyszeń śpiewackich, dyrygent ma znacznie łatwiejsze zadanie aniżeli u nas, tam bowiem każdy śpiewa, bo jest to jego potrzebą duchową, bo po pracy całodziennej znajduje odpoczynek i rozrywkę w śpiewie, gdy tymczasem u nas bardzo mała garstka znajdzie się prawdziwych amatorów śpiewu chóralnego i trzeba wielkiego zamiłowania i wy-

trwałości, aby zainteresować pojedyncze jednostki i wogóle do jakichkolwiek rezultatów na tem polu dojść.

Taki właśnie nawał pracy i staranności mogliśmy skonstatować na koncercie „Lutni“. Towarzystwo to rozporządza bardzo szczupłymi środkami materyalnymi, a jednak rozwija się i coraz lepsze wydaje plony; zasługa to bezwątpienia dyrygenta, który bezinteresownie, tylko dla samej sztuki poświęca wiele pracy i czasu, pokonywa niewdzięczny teren działania, śpiewaków samych przyzwyczaja do karności, obudza w nich zamiłowanie do śpiewu, a tem samem osiąga to do czego dąży, stwarza chór poprawny, brzmiący szlachetnie i zupełnie czysto pod względem intonacyi.

Wszystkie wyżej wymienione zalety chóru „Lutni“ uwydatniły się w dobrem wykonaniu ody symfonicznej „Pustynia“ F. Dawida.

Solistką wieczoru była młodziutka Lwowianka panna Wanda Hendrich; posiada ona ładny, choć niewielki głosik sopranowy, już dziś wcale nieźle ustawiony, zdaje się w przyszłości zakresem jej będzie więcej śpiew koloraturowy. Temperamentu mało i zdaje się niewiele talentu deklamacyjnego; może być, że powodem monotonności w śpiewie p. Hendrich była wielka trema. W każdym razie jest bardzo miłem zjawiskiem na estradzie; za złe mam jej i to bardzo, że śpiewała taką nudną i zapleśniałą aryę Pedrotti'ego.

Kulminacyjnym punktem wieczoru było wykonanie poematu Griega „Bergliota“. Przepyszna instrumentacya i prawdziwie genialne ilustrowanie tekstu pełnego grozy, a zarazem tchnącego wysokim polotem poetyckim — oto charakterystyczne cechy cudownego tego dzieła.

Pan Hock znowu dał świeży dowód, jak znakomicie umie wystudyować i w myśl kompozytora kierować powierzonym sobie do wykonania utworem. Nie wiem, czy znajdzie się druga wojskowa orkiestra, któraby tak artystycznie odegrała czy to poemat Griega, czy też uwerturę Beethovena „Koriolan“.

Panna Arkawinówna z siłą i przejęciem się wypowiedziała tekst do poematu. Cały wieczór zrobił jak najsympatyczniejsze wrażenie na bardzo licznie zebranej publiczności. *J. Marso.*

KRONIKA.

Towarzysze, pamiętajcie o funduszu walki o powszechne prawo wyborcze!

Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 8 wieczór w lokalu redakcyi „Naprzodu“.

Posiedzenie miejscowego komitetu partyjnego odbędzie się we wtorek 21 b. m. o godz. 8 wieczór w Redakcyi „Naprzodu“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie z powodu nader ożywionego obecnie ruchu politycznego zawiesza odczyty w stowarzyszeniach robotniczych aż do dnia 1 grudnia.

Aresztowanie studenta przez oficera. Podczas wczorajszego zgromadzenia ludowego w ujeżdżalni, mnóstwo osób nie mogąc z powodu przepełnienia tejże dostać się do wnętrza, czekało na koniec zgromadzenia naprzeciwko na ulicy przed koszarami im. Franciszka Józefa. Pewien student stał przed bramą koszar. Oficer pełniący służbę wysłał do niego podoficera, który go wezwał, by odszedł z przed bramy. Gdy student tego nie uczynił, kilku żołnierzy pochwyciło go na rozkaz oficera i zawlokło do koszar. Wzburzony tem tłum w mgnieniu oka zgromadził się przed bramą koszar, ale za chwilę wypuszczono aresztowanego studenta, którego komisarz policyi wypytał o nazwisko. Dalszych następstw zajście to nie miało — chociaż mogło łatwo sprowokować awanturę, ale musimy zaprotestować przeciw takiemu kozactwu! Nie żyjemy w Rosyi — i ulica u nas jest także dla „cywilów“, a wojsko nie ma prawa nikomu wzbraniać stać, gdzie mu się podoba.

Stanisław Wyspiański wyzdrowiał zupełnie i wziął się już nanowo do pracy.

Program koncertu dra Zawiłowskiego obejmuje: 1) Schumann: „Do Renu“, Wagner „Marzenia“, Schubert: „Wszechmoc“; 2) Schillings: „Z Nibelungów“, R. Strauss: „Marzenie o zmroku“, Brahms: „Romans“; 3) Hugo Wolff: „Śpiew Weyli“, „Do snu“, „To on“; 4) Noskowski: „Smutno“, Friedman: „O przyjdź jesienią“, Gall: „Barkarola“; 5) Zarzycki: „Zawsze i wszędzie“, Szopski: „Z ludowych pieśni“, Karłowicz: „Zasmuconej“; 6) Żeleński: „Cień Chopina“, Niewiadomski: „Jakże cię mam brać dziewczyno“, Moniuszko: „Swaty“. — Tekst wszystkich pieśni dołączony będzie do programu.

Wyprowadzony w pole księżyna. Wczoraj po południu zdarzyła się następująca wesoła scena: Do lokalu stowarzyszenia „Postęp“ przy ul. Starowiślnej przyszło kilkunastu terminatorów, aby się zapisać do mieszczącej się w tymże lokalu filii Stowarzyszenia robotników młodocianych. Właściwie nie przyszli oni, ale przybiegli, bo gonił ich jakiś rozindyczony ksiądz, który chciał ich koniecznie powstrzymać od zapisania się do „dyabelskiego“ stowarzyszenia. Bojąc się denuncyacyi u swoich pryncypałów ze strony księdza, chłopcy uciekali co tchu, ale księżyna zakasawszy rewerendę tak ich wściekle gonił, że dopędził ich w sieni domu, w którego oficynie mieści się stowarzyszenie. Nie było dla chłopców innej rady, tylko rzucić się szybko na główne schody i biedz na piętro. Księżyna odsapnął i wykombinował, że chłopcy będą przecież musieli zejść napowrót tymi samymi schodami. Stanął więc w sieni na warcie i czekał, czekał. Minął kwadrans jeden, drugi, trzeci, a ksiądz wciąż stał na pikiecie. Co się stało z przeklętymi chłopakami? Oto przez prywatne mieszkanie jednego z lokatorów dostali się na tylne schody, a stamtąd do stowarzyszenia, gdzie zapisawszy się, spędzali czas przyjemnie i pożytecznie. A ksiądz tymczasem stał na pikiecie i czekał, czekał, aż zniecierpliwiony odszedł wkońcu, nie mogąc pojąć, gdzie przepadły zuchwałe chłopaki...

Nowy dziennik socyalistyczny w Austryi. Z dniem 27 b. m. zacznie wychodzić w Bernie morawskim „Rovnost“ jako nowy czeski dziennik socyalistyczny. Nowemu druhowi przesyłamy najgorętsze życzenia skutecznej walki o wyzwolenie klasy pracującej.

Zmarł tow. Antoni Brzeskwiniewicz we czwartek, 16 b. m., w Berlinie, przeżywszy zaledwie lat 37. Zmarły był czynny dla sprawy socyalizmu polskiego w zaborze pruskim przez ostatnich 15 lat. Po kilkakroć był wybierany członkiem zarządu P. P. S. i delegatem na zjazd międzynarodowy. Jako redaktor „Gazety Robotniczej“, a także za odważnie wypowiadane przemówienia swoje na zebraniach publicznych, został kilka razy na dłuższe więzienie zasądzony. Od dłuższego czasu podkopywał zdrowie jego gość, nawiedzający przeważnie proletaryuszy: suchoty. Z początkiem bieżącego roku zaczął zapadać coraz bardziej i widoczniej na zdrowiu. Wygląd jego pogarszał się z dnia na dzień. Tymczasem nadszedł dzień 22 marca b. r., w którym był zmuszony rozpocząć odsiadywanie kary dwumiesięcznej, jako zadośćuczynienie państwu pruskiemu za jakąś obrazę jednego z jego urzędników policyjnych na Górnym Śląsku. Więzienie to podkopało do reszty zdrowie jego, tak że po wyjściu z niego miał wygląd wosku; rzadko kiedy mógł już teraz wstać na kilka dni. Tak przekawęczył prawie pół roku, aż w połowie listopada przecięła pasmo dni jego cierpienia wybawicielka-śmierć.

I zniknął jeden z tych, których wiecznie bywa za mało — człowiek idei i poświęcenia. Charakter jego był pod niejednym względem dziwny; zawsze spokojny i zamknięty, ponury i nieprzystępny, wylewał się jedynie tam, gdzie duszą lgnął: na zebraniach publicznych i wiecach. Jako członek zarządu P. P. S. był on jednym z tych, którzy chcieli partyę poprowadzić nowemi ścieżkami. Widział on jedyną możliwość istnienia P. P. S. zaboru pruskiego w ściślejszem zespoleniu się z partyą niemiecką. Na jedno z zebrań towarzyszy berlińskich, odbyte w marcu b. r., które w tej mierze przedsiębrało środki zaradcze, nie mogąc z powodu choroby przybyć, wystosował list, w którym jasno swoje stanowisko określa, a w końcu dodaje: „jeżeli, towarzysze, nie godzicie się na kroki poczynione przezemnie jako członka zarządu i osądzicie, żem zaufanie wasze zawiódł, to macie prawo mnie za to ukarać i conajmniej na 10 lat od przyjmowania urzędów partyjnych wykluczyć“. Oczywiście, że nikt nie myślał go wykluczać, zawieszono go w urzędzie razem z innymi, aż do zjazdu wielkanocnego. Podczas gdy reszta tych członków zarządu, która umowę z partyą niemiecką także podpisała, po pierwszych napotykanych przeszkodach polską partyę socyalistyczną opuszczała, on nie dał unieść się osobistej niechęci względem partyi z powodu doznanej porażki i nie poszedł w ślad za pierwszymi, którzy go niejednokrotnie starali się pociągnąć za sobą, lecz pozostał wiernym sztandarowi P. P. S. aż do końca swego życia.

Przy świeżo zastygłych zwłokach, tego przedwcześnie zgasłego szermierza naszej idei, staje dziś ogół polskich towarzyszy z niewypowiedzianym smutkiem i bólem.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek,

Od grupy 96 politechników Rosyan otrzymały pisma warszawskie następujące oświadczenie:

„Nie posiadając ani jednego wolnego, niezależnego organu prasy rosyjskiej w Warszawie, prócz „Warsz. dniewnika“, w którym uważamy za niemożliwe ogłaszać jakiekolwiek wiadomości, pozwalamy sobie zwrócić się do tutejszej prasy polskiej, prosząc wszystkie dzienniki o przedrukowanie następującego „Oświadczenia“ do studentów warszawskich Rosyan:

„Wyczytawszy w gazetach miejscowych i sprawdziwszy fakt, że niektórzy studenci rosyjscy zajęli miejsca etatowe i pozaetatowe w instytucyach społecznych oraz rządowych, pospieszamy ostrzedz kolegów, że wakujące miejsca, które zajęli, wytworzyły się po uwolnieniu urzędników i aplikantów tytułem represyi za bezrobocie i przekonania polityczne. Dlatego też prosimy wzmiankowanych studentów, aby niezwłocznie opuścili nowe zajęcia. Jeżeli zaś po tem ogłoszeniu którykolwiek z kolegów mimo to nie cofnie się z zajętego w ten sposób urzędu, wtedy będziemy uważali za obowiązek nasz moralny donieść o postępku jego i jemu podobnych do wiadomości publicznej oraz wszystkich organizacyj studenckich w Rosyi, a zarazem zerwać z nim wszelkie stosunki.

Straszny strzał. W „Kuryerze Warszawskim“ z dnia 17 b. m. znajdujemy następujący opis działania strzału, kt... wprost na nieprawdopodobieństwo zakrawa:

„Wczoraj, o godz. 4 minut 40 po południu, przy ul. Dzielnej przed domem nr. 11, padł strzał karabinowy.

Siła pocisku była straszna: przebił on ramię chłopca, następnie ugodził w brzuch przekupkę i przebił ją na wylot, dalej zabił na miejscu jakiegoś izraelitę, wreszcie trafił dziewczynkę, a wkońcu już osłabiony, ugodził w brzuch 55-letnią Szajndlę Goldbergową, spowodowawszy tylko stłuczenie. Przebita na wylot przekupka w kilka godzin umarła w szpitalu św. Ducha.

Składka Rosyanina na pomnik Mickiewicza w Wilnie. „Kuryer Litewski“ zamieszcza list następujący:

Szanowny Panie redaktorze! Będąc wnukiem ranionego w potyczce pod Soplicowem kapitana Rykowa, upraszam o przyjęcie mojej skromnej ofiary na pomnik Adama Mickiewicza, tak waszego, jak i naszego największego poety, który tak samo szczerze i gorąco kochał naród rosyjski, jak mój zmarły dziad Nikita Nikiticz szczerze kochał i szanował dobry, nam bratni naród polski.

Z uszanowaniem i życzliwością *Nikita Rykow*, (porucznik). Wilno, d. 31 października 1905 r. (Do listu tego dołączono rubli 5).

Monopol zapałek w Karyntyi. Z Celowca donoszą: Sejm uchwalił polecić wydziałowi krajowemu, by rządowi poczynił przedstawienia o zaprowadzenie monopolu zapałek, z czego dochód byłby przeznaczony do zasilenia funduszów krajowych.

Proces o szpiegostwo. Przed tybunałem państwowym w Lipsku odbyła się wczoraj rozprawa przeciw rzekomemu studentowi szkoły handlowej, Władysławowi Pawłowskiemu z Warszawy, który 20 maja został aresztowany za robienie szkiców koło fortu Waldersee w Poznaniu. Zrezygnowano z przeprowadzenia dowodu prawdy, ponieważ oskarżony przyznał się, że uprawiał szpiegostwo na rzecz rządu ros. Pawłowski został zasądzony na 3 lata więzienia, 6 lat utraty praw obywatelskich i oddany pod nadzór policyjny.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Ijola“, dramat w 4 akt. J. Żuławskiego.

Środa: „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 akt. Wł. Perzyńskiego (popularne).

Czwartek: „Konfederaci Barscy“, dramat w dwóch akt. A. Mickiewicza „Warszawianka“ pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Żydzi“, sztuka w 3 aktach E. Czirikowa (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Ijola“, dramat w 4 aktach J. Żuławskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego oraz Czytelnia pism mieści się przy ul. Grodzkiej l. 43, II p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowania od godz. 4—6).

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczór: dr fil. Kazimierz Wójcik: „Gieologia historyczna“.

W stow. „Postęp“ w Podgórzu, Mały Rynek 4, o godzinie 3 po południu: Minkiewicz: „Życie i śmierć“ (ciąg dalszy).

W lokalu grupy kolejarzy. ul. Kurniki 6, dziś o godz. 7 wieczór: adw. dr Drobner: „Jak upadają państwa“.

— **Aino Acté**, primadonna wielkiej opery paryskiej, ulubienica Paryża przyjeżdża do Krakowa, gdzie da jeden jedyny koncert, urządzony staraniem Filharmonii lwowskiej. Acté jest w kwiecie wieku i w blasku urody, cudnym swym głosem i wdziękiem zdobywa w całym świecie tryumfy, nie zadawalając się paryskimi. Z rzadkiej sposobności usłyszenia tego słowika, skorzystają zapewne nasi melomani tłumnie. Będzie to jeden z najpiękniejszych koncertów w sezonie. Popis ten odbędzie się 1 grudnia. Bilety można już zamawiać w handlu p. Fenza.

Z CARATU.

Koleje w Królestwie.

Wiedeń, 19 listopada. (B. kor.) Kolej Północna ogłasza, że z powodu przywrócenia ruchu na kolei warszawsko-wiedeńskiej, wydawane będą bilety do stacyi tej kolei oraz przyjmowane towary.

Zakończenie strejku.

Petersburg, 19 listopada. (B. kor.) Minister komunikacyi oświadczył robotnikom, że Rada gabinetowa odrzuciła żądanie 8-godzinnej pracy robotników kolejowych i tak tym, jak i robotnikom rządowej cukrowni, postanowiła nie wymierzać płacy za czas strejku.

Petersburg, 20 listopada. Rada delegatów robotniczych na odbytem wczoraj w nocy posiedzeniu przyjęła onegdajszą uchwałę komitetu strejkowego w sprawie zakończenia strejku dziś w południe.

Tymczasowy generał-gubernator.

Petersburg, 19 listopada. (Pet. ag. tel.) Komendant korpusu bar. Salza został zamianowany tymczasowym generał-gubernatorem Finlandyi.

Nowe partye.

Petersburg, 20 listopada. Petersburska agencya telegraficzna donosi: W Witebsku powstała „liga pokojowa“ celem poparcia przywrócenia spokoju.

Dorpat, 20 listopada. (Pet. ag. tel.). Tworzy się tu oddział konstytucyjnej partyi bałtyckiej, która w swym programie, wydanym w języku rosyjskim, niemieckim i estońskim, żąda utrzymania silnej władzy państwowej, przeprowadzenia reform, ochrony wolności obywatelskiej, reform politycznych i ekonomicznych na rzecz klas robotniczych, autonomii miejskiej i wiejskiej, oraz dopuszczenia języka krajowego do wyższej szkoły autonomicznej, oraz do instytucyj rządowych i gminnych.

Śledztwo w sprawie pogromów.

Petersburg, 20 listopada. (Pet. ag. tel.). Generał-gubernator Kijowa zaproponował rozpoczęcie śledztwa przez komisyę senatorów w sprawie ostatnich niepokojów w rozmaitych miejscowościach Rosyi południowo-zachodniej.

W Kijowie powstała partya konstytucyjna, która wraz z innemi miastami południowo-zachodniemi za zadanie bierze przeprowadzenie reform na podstawie manifestu z 30 października.

Amnestya dla zbiegłych żołnierzy na Kaukazie.

Tyflis, 20 listopada. (Pet. ag. tel.). Za interwencyą naczelnika miasta przyrzeczono bezkarność tym żołnierzom, którzy w ostatnich latach z powodów politycznych dezertowali, jeżeli od tego czasu nie dopuścili się żadnej zbrodni i powrócą do 14 stycznia 1906 r.

Żądamy równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego!

TELEGRAMY.

Płace na kolejach prywatnych.

Wiedeń, 19 listopada. Na konferencyi ministerstwa kolejowego z zastępcami kolei prywatnych w dniu 16 bm. po wyjaśnieniach statystycznych co do płac personalu, ministerstwo postanowiło, jako pośrednik, porozumieć się z mężami zaufania kolejarzy i zależnie od tego porozumienia przedsięwziąć dalsze kroki.

Demonstracya flot.

Pola, 20 listopada. Przeznaczone do udziału w demonstracyi flot austryackie okręty wojenne odpłynęły wczoraj rano.

Straszny pożar.

Glasgow, 20 listopada. W jednym z domów robotniczych powstał pożar, przyczem 39 osób zginęło, a 23 odniosło rany.

Zjazd południowo-słowiańskich publicystów.

Belgrad, 20 listopada, Wczoraj popołudniu otwarto tu południowo-słowiański zjazd publicystów.

Adamovic zaprotestował przeciw niezaproszeniu większości serbskich publicystów i odczytawszy w ich imieniu protest salę opuścił.

Prof. uniw. Skerlic usprawiedliwiał to tem, że dla wrogów publicystów bułgarskich i chorwackich i dla ludzi bez czci tu miejsca niema. (Wrzawa).

Wśród okrzyków „Precz z koteryą“ opuścili obecni Serbowie salę, poczem zjazd rozpoczął obrady. Miasto zachowuje się wobec zjazdu zupełnie obojętnie.

Elekcya króla.

Chrystyania, 19 listopada. Na uroczystem posiedzeniu stortingu uchwalono jednomyślnie jako wniosek nagły wybór na króla ks. Karola duńskiego. Brakowało tylko jednego członka stortingu. Z twierdzy Akershur dano salwę królewską. Prezydent otrzymał polecenie zawiadomienia o uchwale króla duńskiego i ks. Karola.

Chrystyania, 19 listopada. Na wieczornem posiedzeniu stortingu odczytano pismo króla, donoszące o przyjęciu wyboru.

Kopenhaga, 20 listopada. Wśród entuzastycznych owacyj ludności zawitała tu wczoraj popoł. deputacya norwegskiego stortingu.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 19 listopada. Senat zakończył generalną dyskusyę w sprawie rozdziału kościoła od państwa, poczem uchwalił nagłe traktowanie tej kwestyi, co uchwalono 171 przeciw 108 głosom, a 181 przeciw 97 uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Cholera i dżuma.

Petersburg 10 listopada. Pet. ag. tel. konstatuje, iż od wybuchu cholery w Królestwie stwierdzono 249 wypadków zasłabnięcia, z tego 136 śmiertelnych.

W okręgach kirgizkich stwierdzono od końca października do połowy listopada 58 wypadków zasłabnięciu na dżumę, z tego 2 (?) śmiertelne.

Bunt przewożonych jeńców.

Nagasaki 20 listopada (B. Reutera). Ponieważ zachodziła obawa buntu na pokładzie rosyjskich transportowców (między temi jeden „Woroneż“) odpływających do Władywostoku. oficerowie zwrócili się do Japonii z prośbą o przysłanie swych wojsk. 1 oficer policyi i 100 konstabłów udało się na pokład „Woroneża“, na którym znajduje się Rożestwieński. 4 japońskie torpedowce otoczyły oba okręty transportowe.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510)